OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 8 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 40

Litwa podminowana.
Masowe bankructwa.—Bunty w wojsku.— Rugi w policji.—Podziemna akcja socjalistów.

Wilno, 8 grudnia.

Z Kowna donoszą:

W ostatnich dniach daje się zauważyć na Litwie wzrost bankructw. W szeregu miejscowości zanotowano masowe likwidacje przedsiębiorstw. Na terenie Kowna w ciągu tylko kilku dni zbankrutowało 15 przedsiębiorstw, które prowadziły interesy już od szeregu lat. Bankructwa spowodowane są nieprawidłową gospodarką litewskiego ministerstwa skarbu, które z całą bezwzględnością przystąpiło do ściągania należności skarbowych. Płatnikowi nie przysługuje prawo odwołania, a wysokość podatku określa urząd skarbowy. Według danych statystycznych, rząd mimo stosowania najsurowszych środków represyjnych, zdołał ściągnąć zaledwie około 50 procent przewidywanych podatków.

Wilno, 8 grudnia.

Jak donoszą z Kowna, mimo energicznych zarządzeń ministra wojny, w wojsku litewskiem w dalszym ciągu panuje ogromne niezadowolenie. Nie pomogły aresztv, dokonane w garnizonach kowieńskim i wilkomirskim. Ostatnio znowu organa bezpieczeństwa wpadły na trop organizacji wywrotowych wśród korpusu podoficerskiego. W Wiłkomirsku został aresztowany sierżant Kubowiczus, który nawoływał świeżo przybyłych poborowych do dezercji.

Wilno, 8 grudnia.

Z Kowna donoszą:

Litewski minister spraw wewnętrznych zwolnił z zajmowanych stanowisk naczelnika policji kiejdańskiej, Filimowicza, naczelnika szawelskiej policji kolejowej, Haleckiego, naczelnika czackiej policji powiatowej, Stibrina i naczelnika policji kolejowej w Kłajpedzie Kalwajtisa. Dymisje te pozostają w związku z sytuacją wewnętrzną Litwy.

Wilno, 8 grudnia.

Z Kowna donoszą:

W tych dniach w Poniewierzu rozrzucone zostały masowo odezwy socjaldemokratyczne, nawołujące do oporu w stosunku do władz. Odezwy wzywają do niepłacenia podatków i bojkotowania wszelkich poczynań władz.

Omylił się o piętro
ale mimo to nie dał się „zbałamucić".

P. Franciszek Widziecki był tak pijany, że mimo energicznych wysiłków o własnych siłach nie mógł się podnieść z krzesła.

Po pewnym czasie przybyli mu z pomocą koledzy, którzy wsadzili go do dorożki i odwieźli do domu.

— A czy trafisz do mieszkania? — pytali go, gdy wchodził na schody.

— Oczywiście, że trafię. Żonę poznam nawet w ciemności...

Mimo tych zapewnień, miast zapukać na pierwszem piętrze, począł kołatać do drzwi mieszkania panny Marjanny S., na drugiem mpiętrze.

Panna Marjanna tegoż wieczoru również gdzieś się wesoło bawiła. Wódka szumiała jej jeszcze mocno w głowie.

— Co słychać, żoneczko — zagadnął dziewczynę Widziecki, klepiąc ją poufale po ramieniu.

— Nic nowego — odparła mu z uśmiechem — tylko musisz wiedzieć, że nie jestem twoją żoną. Omyliłeś się o jedno piętro!...

Dopiero teraz spostrzegł pomyłkę i chciał się cofnąć, ale panna Marjanna zamknęła mu drzwi przed nosem.

— Musisz tu zostać — szeptała — nikt się o tem nie dowie... Oddawna już chciałam cię zaprosić!...

Widziecki oburzył się.

— Nie kuś mnie szatanie! Nie zdradzę mojej żony. Otwórz drzwi!

Wynikła gwałtowna bójka.

— Ratunku, ta kobieta mnie chce zbałamucić! — wołał wierny małżonek.

Podczas szamotania się uderzył ją w głowę tępym przedmiotem, wskutek czego straciła przytomność.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala, gdzie znajdowała się przez pewien czas na kuracji.

Widziecki za pobicie został skazany na 2 tygodnie aresztu.

Na ławę oskarżonych zawiodło znowu młodocianą uczenicę
potwarcze oskarżenie nauczyciela o czyny niemoralne.

Z Warszawy donoszą:

Znane jest zjawisko, że przestępstwa podlegają modzie i rodzą się grupami według zasad naśladownictwa.

Jeśli w kronikach kryminalnych pojawi się jakieś oryginalniejsze przestępstwo, można być pewnym iż wkrótce znajdzie zbrodniczego naśladowcę.

Ostatniemi czasy ustaliła się np. moda fałszywych oskarżeń, skierowywanych przez uczenice przeciw nauczycielom szkół powszechnych o rzekome czyny niemoralne.

Mamy znów do zanotowania wypadek który zaszedł w szkole powszechnej w Gawrolinie.

Szesnastoletnia Stanisława Matwiejukówna przez zemstę oskarżyła fałszywie nauczyciela Albina Kiełczewskiego o ekscesy natury erotycznej.

Szczęściem przestępczą grę dziewczyny zdemaskowano.

Matwiejukównę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd warszawski rozpatrzywszy sprawę przy drzwiach zamkniętych, skazał oskarżoną mimo jej rzekomego płaczu, na 3 miesiące więzienia.

Laska eks-kajzera na sprzedaż.
Sensacyjna afera dyrektora szpitala wariatów.

Berlin, 8 grudnia.

Z Waszyngtonu donoszą o niezwykłej ofercie, którą zgłosił mieszkaniec Berlina Jerzy Naeckel, zamieszkały przy ul. Brandenburgsce - Strasse 18.

Naeckel zwrócił się do burmistrza Filadelfji z propozycją, że ma na sprzedaż oryginalną laskę, którą b. cesarz Wilhelm podarował pewnej damie. Laska ta jest tem więcej wartościową, że wyciosał ją własnoręcznie i wyrzeźbił sam eks-kajzer. Nazwisko tajemniczej damy będzie ujawnione tylko nabywcy laski.

Gdy wiadomość ta nadeszła do Berlina momentalnie sprawdzono, że pod powyższym adresem w książce adresowej figuruje Jerzy Naeckel, dyrektor zakładu dla umysłowo chorych. Kto wie, czy owa znakomita dama nie należy do jego pacjentów.

TEATRALNA
20. Narutowicza 20.

Czwartek, dnia 8 grudnia

Obiad z 4-ch dań Zł. 3. z 3-ch dań Zł. 2.

I.
Zupa pomidorowa
Rosół prentrerier
Barszcz lub buljon z pasztecikiem

II.
Sztuka mięsa, sos ogórkowy
Kokil z mózgu
Blankiet cielęcy z ryżem
Szczupak colber
Zimne mięso, sos tatarski

III.
Zygo baranie po angielsku
Gęś pieczona z kapustą
Comber cielęcy garnier
Frykadelki w śmietanie
Flaki garnuszkowe

IV.
Kompot z jabłek
Lody śmietankowe

Całkowita zmiana programu
nadzwyczajne szlagiery:
Siostry Princ
duet damski artystki baletu opery w Budapeszcie
Jun Constant Duo
francuski duet salonowy
Józef Sławski
piosenkarz i humorysta
Wiena ichalska
kuplecistka
Trude Wolters
tancerka

UWAGA. W soboty, niedziele i święta five oclock'i z udziałem wszystkich sił artystycznych.

Połknęła szczękę
ze sztucznemi zębami.

Z Warszawy donoszą:

Zamieszkała w domu nr. 32 przy ul. Nowolipie Łaja Gliksztokowa, połknęła protezę sztucznych zębów. Nieszczęśliwą przewieziono do ambulatorjum pogotowia. Tam z braku odpowiednich narzędzi nie można było wyjąć połkniętych zębów, wobec czego Gliksztokową przewieziono do szpitala św. Ducha,

W przedwyborczej porze



W przedwyborczej zawierusze
Już Endecja łowi dusze:



I lewica już bez trudu
Zbiera serca pośród ludu:



A „polityk" zaś niejeden,
Co bez butów chodził bieden,
— Korzystając z głupich wiary,
Zbiera funty i dolary. **W. D.**

Czekiści w Teheranie
zamordowali sekretarza poselstwa sowieckiego.

Paryż, 8 grudnia.

„Wozrożdenje" donosi, że sekretarz poselstwa sowieckiego w Teheranie p. Popkow zamordowany został przez przydzielonych do tego poselstwa funkcjonarjuszów GPU. Mordestwo miało nastąpić wskutek stwierdzenia udziału Popkowa w kontr-rewolucyjnej organizacji przeciwsowieckiej.

Nowe powstanie w Meksyku
na tle religijnem.

Paryż, 8 grudnia.

Komunikat urzędowy rządu meksykańskiego ogłasza, iż w prowincji Jalisco i Aguas rozpoczęło się powstanie przeciwrządowe, które źródła oficjalne przedstawiają jako wywołane przez fanatyków religijnych. Powstańcy rozporządzają samolotami. Rząd wysłał tysiąc żołnierzy z polową artylerją.

Afront wyrządzony Venizelosowi
na koncercie Rubinsteina.

Ateny, 7 grudnia.

Sędziwego wodza republikanizmu greckiego Venizelosa spotkał w jednym z teatrów tutejszych niebywały afront.

Venizelos przybył wraz z żoną na koncert znanego wirtuoza Rubinsteina, nie mógł jednak pozostać na sali mimo iż posiadał bilet. Służba bowiem nie pozwoliła mu zająć miejsca na wyraźny rozkaz właściciela teatru, który jest fanatycznym rojalistą.

Od belferki do dyktatury.

Krótka droga karjery Waldemarasa.



WALDEMARAS

Berliński tygodnik „Die grune Post" w artykule poświęconym obecnej sytuacji wewnętrznej na Litwie kowieńskiej i konfliktowi polsko-litewskiemu, daje następującą charakterystykę osobistości stojących na czele państwa:

„Nie naród litewski ujął w swe ręce ster rządów w młodej republice, ale ludzie obcych narodowości, którzy nagle poczuli się Litwinami i dodawszy do swo ich nazwisk patrjotyczną końcówkę „as" lub „atas" — zjawili się w Kownie jako „zbawcy ojczyzny".

„Osobnikiem tego typu jest właśnie obecny dyktator Litwy, dr. Waldemaras. Jako profesor Waldemar, wykładał on w jednej z prywatnych szkół petersburskich historję powszechną i łacinę. W r. 1918 widzimy go już na stanowisku prezesa ministr. świeżo upieczonego ojczyzny. Po obaleniu gabinetu jego przez sejm zwąchał się z niezadowolonymi oficerami.

Armja litewska nie zdradzała wprawdzie animuszu bojowego, gdy w 1920 r. Polacy zajęli Wilno, zato jednak generałowie litewscy czuli się dość silni wobec własnego rządu. Dnia 16 grudnia 1926 r. armja litewska podniosła rokosz i obaliwszy Griniusa, osadziła Smetonę na fotelu prezydialnym.

Istotnym wszakże władcą państwa stał się Waldemaras, któremu zrewoltowani oficerowie poruczyli stanowisko premjera.

Waldemaras stał się dyktatorem. Ten mały, niepozorny człeczyna, który, ko nauczyciel nie ujawniał więcej niż przeciętnych zdolności, rozwinął nagle energję niezwykłego rodzaju. Pazurami i zębami uczepił się swej władzy, a gdy wśród 72-ch posłów sejmu kowieńskiego znalazł tylko 3-ch gotowych popierać jego politykę, zgniótł wszystkich przy pomocy więzienia i szubienicy.

„Dyktatura Waldemarasa zbudowana jest na krwi ludzkiej. Przelewa on ją bez skrupułów".

Artykuł kończy się rozważaniem co uczyni Liga Narodów, aby zapobiec zaostrzeniu się konfliktu polsko-litewskiego, przyczem autor przestrzega Waldemarasa przed złudzeniem, jakoby Niemcy dały się wciągnąć w poważną awanturę — dla pięknych oczu Waldemarasa.

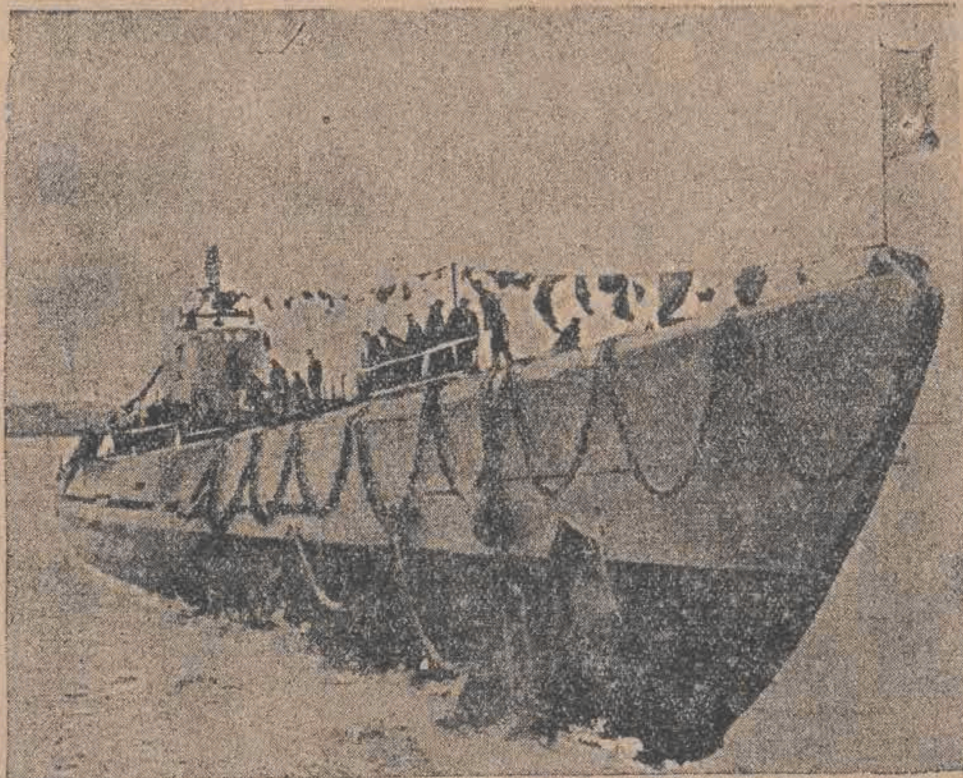
Niezwykłe zawody.

Jeden z członków parlamentu angielskiego współzawodniczył w szybkości z 400 gołębiami na przestrzeni 350 kilometrów i wygrał wyścig o jedną minutę.

Mianowicie, o godz. 11.30 rano wypuszczono z gmachu izby gmin 400 gołębi pocztowych. W tej samej chwili poseł Brooke wskoczył do taksówki, która go zawiozła na stację kol. Kings Cross, skąd udał się pociągiem do Wakfield i wziąwszy tam znowu auto, przybył do Ponicfract o godz. 2.47 m.

Pierwszy gołąb doleciał do mety o godz. 2.48 m.

Największa na świecie łódź podwodna.



Departament amerykańskiej marynarki wojennej spuścił na morze największą na świecie łódź podwodną, przeznaczoną do wyławiania min.

Największy zeppelin świata.

Ma 235 metrów długości, 33 i pół metra wysokości.

Posiada pięć silników po 530 koni każdy.

W Friedrichshafen (nad granicą szwajcarską) znajduje się w Niemczech olbrzymia fabryka zeppelinów. Tam właśnie wykończana jest obecnie budowa statku powietrznego — olbrzyma. Będzie nim „Colon", przeznaczony dla hiszpańsko-argentyńskiego towarzystwa komunikacji powietrznej.

Zanim ten olbrzymi zeppelin zostanie oddany firmie, która go zamówiła, odbędzie on lot dokoła świata celem dokładnego wypróbowania przez konstruktora wszystkich jego urządzeń.

„Colon" zaopatrzony będzie w szereg nowości, a największą z nich to fakt, że ten okręt powietrzy poruszany będzie nie benzyną, lecz przy pomocy nowego gazu, który w metrze sześciennym zawiera o 25 proc. więcej siły wybuchowej, aniżeli cały kilogram benzyny.

Użyty do budowy metal, zwany duraluminem, jest od aluminjum nieporównanie lżejszy, a przytym znacznie trwalszy. Używane zaś na tym zeppelinie silni ki będą dostosowane do podwójnego popędu, mianowicie gazowego i płynnego.

Rozmiary tego nowego statku same mówią wyraźnie, co to będzie za potwór. Długość jego wynosić będzie 235 metrów, największy jego przekrój (a więc po środku) 30 i pół metra, największa wysokość — 33 i pół metra.

Zeppelin ten będzie zaopatrzony w pięć silników Maybacha, każdy o sile 530 k. p., co pozwoli mu rozwinąć szybkość 128 kilometrów na godzinę. Po za własnym ciężarem zeppelin ten dźwignie jeszcze 15 tysięcy kilogramów balastu, a więc osób czy przesyłek pocztowych lub towarowych.

Dla wygody podróżnych klos posiadać będzie wielki salon i jadalnię, kuchnię elektryczną itp. W dziesięciu kabinach mieszkalnych urządzone też będą łóżka, po dwa w każdej. Wszystko zdaje się zapowiadać, że puszczenie w ruch tego „Colona" wywoła w powietrznej komunikacji prawdziwy przewrót.

Wadą jego będzie zbyt mała szybkość jeżeli jednak uwzględnimy, że ma on kursować wyłącznie nad oceanem Atlantyckim, gdzie kursują okręty o szybkości przynajmniej trzy razy mniejszej, można przypuszczać, że uda mu się bardzo skutecznie współzawodniczyć z towarzystwami okrętowemi i że ci wszyscy, którym zależy na szybkości przejazdu czy przesłania towarów, będą korzystać nie z komunikacji okrętowej, lecz z tego właśnie zeppelina.

Odlew na żywym ciele.

Jak się robi modele sklepowe.

Nikt zapewne nie zdaje sobie sprawy z tego, że modele woskowe, które oglądamy na wystawach i w oknach sklepów robione są według odlewów żywych osób.

Aby takie odlewy były dobre, trzeba znaleźć model, któryby pozwolił zrobić z siebie odlew, a jednocześnie zniósłby połączone z tą robotą przykrości. Dzieła tego może dokonać tylko majster, który umie wykonywać tę pracę.

Najpierw całą skórę modelu smaruje się oliwą przy pomocy bardzo delikatnego pendzla. Później dopiero bardzo drobniutki proszek gipsowy rozpuszcza się w wodzie i szybko pokrywa tą masą ciało, posługując się nieraz pendzlem.

Czynności te odbywać się muszą bardzo szybko. Na żołądek nie można kłaść zbyt wielkich mas gipsu, gdyż możnaby wskutek zbyt silnego ucisku. wywołać powikłania w organizmie. Wogóle zaś ucisk tego gipsu gorąco jego, twardnienie przy pracy i przylepianie się jego do ciała — wszystko to są rzeczy bardzo dla modeli przykre.

Często też źle robiona próba tego rodzaju modłaby mieć fatalne skutki i skończyć się śmiercią modelu wskutek duszenia.

Gdy odlew jest już wykończony, rozcina się go po obu bokach specjalnie umieszczonym w gipsie drutem. Po skończonej robocie skórę modelu zmywa się spirytusem, nieco rozcieńczonym wodą, by nie wywołać podrażnień skóry.

Jeśli chodzi o wykonanie odlewu i z głowy, trzeba na to, wyjątkowo świetnego majstra. Musi on specjalną opieką otoczyć nietylko brwi, rzęsy, włosy, by ich wraz z gipsem nie poodrywać. Robi się to przy pomocy specjalnej pomady. Nieraz trzeba całe włosy dokładnie zmieszać z pomadą czy oli ą. Gdyby to nastręczało zbyt wielkiej trudności, okryca się całą głowę szczelnie płótnem, z zacho waniem jedynie kształtów głowy.

Najgorzej jest z nosem, to też na czas zalepiania nosa do obu dziurek, celem umożliwienia oddychania wkłada się delikatnie nasady piór. Tylko wyjątkowy zręczny odlewacz może zrobić odlew nosa bez dotykania nozdrzy.

A gdy forma już skończona, wlewa się w nią wosk i po zastygnięciu manekin gotowy.

Wielki pianista polski, Józef Śliwiński ciężko chory.



Wielki pianista polski, **Józef Śliwiński**, zachorował na grypę i zapalenie obu płuc leży w stanie bardzo ciężkim w sanatorjum w **Bukareszcie**.

Śladem Emilji Plater.



W r. 1920 była p. **Wanda Gertzówna**, której portret podajemy, komendantką batalionu Wileńskiego O. L. K. gdy armja bolszewicka, atakująca od wschodu i południo-wschodu Wilno w początkach lipca, zagroziła mu jeż bezpośrednio.

Por. Wanda Gertzówna służyła już poprzednio w legjonach, w przebraniu męskiem brała udział w bitwach na wschodzie.

Prócz p. Gertzówny, brały udział czynny w wojnie z bolszewikami jako oficerowie Ochotniczej Legji Kobiet: 1) por. **Stanisława Paleolog**, zasłużona „kurjerka" w pierwszych dniach walki o Lwów, adjutantka dowódczyni O. L. K., obecnie komendantka policji kobiecej w Warszawie. 2) porucznik **Marja Szymańska**, komendantka batalionu Lwowskiego. 3) Podpor. **Kozłowska**, adjutantka dowódczyni batalionu lwowskiego.

Sami warjaci

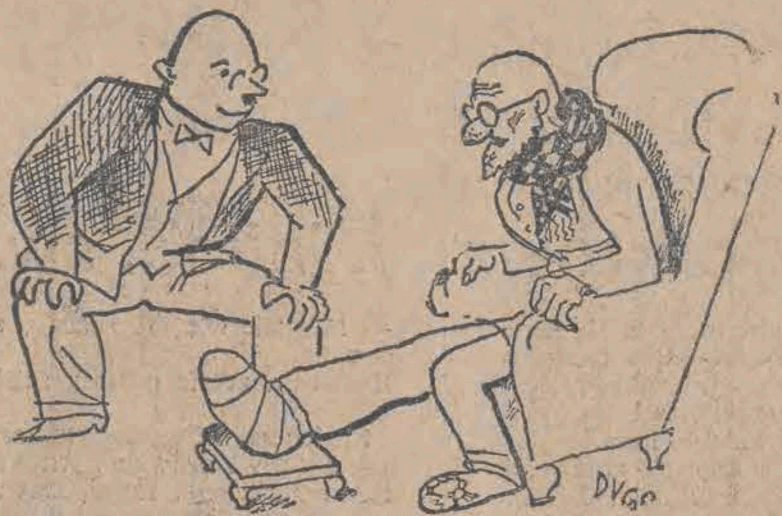
za 500 lat.

Pewien statystyk angielski obliczył, że za 500 lat cała ludzkość zostanie dotknięta obłędem.

W r. 1859 — twierdzi uczony — na każde 535 mieszkańców Europy o zdrowych zmysłach przypadał 1 obłąkany. W 1897 r. — jeden obłąkany na 312 ludzi normalnych. W 1926 — jeden na 150.

Mając na względzie progresję stosownie do tych danych, w roku 1977 jeden warjat powinien przypaść na 100 mieszkańców, a za 212 lat, t. zn. w 2139 roku, nie powinno już być w „świecie cywilizowanym" ani jednego człowieka o zdrowych zmysłach.

Biorąc podu wagę warunki życia obecnego, przepowiednia uczonego angielskiego wydaje się całkiem prawdopodobna.



— Słyszałem, iż pańska żona uciekła... Wyrażam panu najgłębsze współczucie...
— W porę się pan wybrał... Ona już wróciła...

Siostra kupczyła siostrą.

Sprowadziła ją do pracowni pewnego artysty-malarza, który ją zgwałcił.

Z Warszawy donoszą:

Z ohydnego bagienka upadku i zgniliz ny moralnej — w jakie wir życia wielkomiejskiego wtrąca coraz większą liczbę młodych dziewcząt — wynurzyła się przed kilku dniami dość osobliwa sprawa.

Oto jedna z takich zanurzonych w bagnie życia niejaka Jadwika Majcherska zawiadomiła, z miejsca swego chwilowego pobytu, a mianowicie ze szpitala św. Łazarza — policję obyczajową, że tkwiąca również w bagnie życia siostra jej Eugenja, zamieszkała przy ul. Długiej nr. 28 — dopuściła się występku przeciwko trzeciej siostrze, 16-letniej Halinie zamieszkałej przy P. Trzech Krzyży nr. 7.

Okoliczności sprawy podane przez Jadwigę przedstawione zostały w sposób następujący:

Pewnego razu do mieszkania Haliny przyszła Eugenja Majcherska wraz z niejakim Teodorem Garbowskim (Tarczyńska 1) i pod jakimś pozorem wywabiła ją z domu.

Udano się na Krakowskie Przedmieście. Obie siostry i Garbowski weszli do klatki schodowej kierując się do jakiegoś mieszkania. Była to pracownia malarska.

W pokoju znajdował się jakiś mężczyzna, z którym Eugenja i Garbowski zaczęli coś mówić po cichu, poczem nieznajomy wręczył Eugenji banknot 100 -złotowy.

Po załatwieniu tranzakcji Majcherska oświadczyła Halinie, że musi się rozebrać gdyż będzie pozowała malarzowi do obrazu. W następstwie podobno malarz dokonał na niej aktu przemocy.

Dobrana para rzekomo była przy tem obecna, a w końcu gdy zniewolona ubrała się, siostra wręczyła jej 25 złotych.

Potem wyrodna siostra zaprowadziła Halinę do pokojów umeblowanych przy ul. Nowy Świat 59 i tam nią kupczyła.

Nie mogąc znieść takiego życia, Halina podczas wizyty u siostry Jadwigi w szpitalu opowiedziała jej o ohydnem postępowaniu wyrodnej siostry, któremu się oprzeć nie zdołała. Dowiedziawszy się strasznej prawdy, Jadwiga zawiadomiła policję.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że pracownia przy ul. Krakowskie Przedmieście 89 należy do mieszkającej w Al. Jerozolimskiej artystki-malarki J. S. Jeden z 2-ch kluczy od pracowni posiadał kolega pani J. S., również artysta-malarz J. P.

W czasie konfrontacji z p. J. P. Halina Majcherska poznała w nim tego, który dokonał na niej ohydnego aktu przemocy.

Wyrodna siostra, Eugenja nie przyznaje się do winy, tłómacząc że cała historja jest zmyślona przez Jadwigę z zemsty. Narazie Eugenję aresztowano.

Sprawę skierowano do prokuratora.

Polska podzielona na 64 okręgi wyborcze.

Ilu posłów i senatorów wybiera każde województwo.

Łódź wybiera 7 posłów; okręg łódzki — 6; województwo łódzkie — 8 senatorów.

Do wyborów do Sejmu Rzeczpospolita podzielona jest na 64 okręgi wyborcze, na które przypada łącznie 327 posłów, pozostałe bowiem 72 mandaty (razem Sejm liczy 444 posłów), przyznaje się z listy państwowej.

Wymieniamy poniżej miasta, będące siedzibą okręgowych komisji wyborczych, a w nawiasach podajemy gdzieniegdzie nazwy powiatów, przynależnych do danego okręgu wyborczego.

Samodzielne okręgi wyborcze stanowią następujące miasta:

Warszawa — 14 mandatów, Łódź — 7, Poznań — 4, Kraków — 4, Lwów 4, Wilno (z powiatem) — 4,

Najwięcej mandatów przypada z kolei na następujące okręgi wyborcze:

Tarnopol (powiaty: zbaraski, trembowelski, skałacki, podhajski, czortkowski, buczacki, husiatyński, borszczowski, zaleszczycki) — 10, **Stanisławów** — (powiaty: tłumacki, bohorodczański, nadworniański, kołomyjski, śniatyński, kosowski, peczyniżyński) — 9. **Złoczów** (powiaty: zborowski, kamioński brodzki, radziechowski, bóbrski, przemyślański, rohatyński, żydaczowski, brzeżański) — 9. **Kraków** (powiaty: krakowski, chrzanowski, oświęcimski, podgórski, olkuski i miechowski) — 8.

Po 7 mandatów przypada na następujące okręgi:

Kalisz, (kaliski, turecki, wieluński); **Radom** (radomski, koński, opoczyński), **Cieszyn** (cieszyński, bielski z Białą, pszczyński, rybnicki), **Wadowice** (wadowicki, bialski, myślenicki, żywiecki nowotarski, spiski, orawski), **Tarnów** (tarnowski, pilżeński, brzeski, dąbrowski, grzybowski, gorlicki), **Rzeszów** (rzeszowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, niski), **Lwów** (lwowski, żółkiewski, sokalski, ruski, jaworowski, cieszanowski), **Lida** (lidzki, oszmiański, wołożyński, wilejski).

Po 6 mandatów przypada na następujące okręgi:

Białystok (białystocki, sokólski, wołkowyski), **Błonie** (grodziski, skierniewicki, rawski, grójecki), **Łódź** (łódzki, łaski, sieradzki), **Konin** (koniński, kolski, słupecki, łęczycki), **Częstochowa** (częstochowski, radomskowski), **Będzin** (będziński), **Iłża** (wierzbniński, kozienicki, opatowski), **Łuków** (łukowski, garwoliński), **Lublin** (lubelski, chełmski, lubartowski), **Bydgoszcz** (miasto i powiat, inowrocławski, szubiński, wyrzyski, strzelnieński, żniński), **Ostrów** (ostrowski, odolanowski, ostrzeszański, kępnoski, pleszewski, jarociński, koźmiński, krotoszyński, gostyński), **Nowy Sącz** (sądecki, limanowski, bochnieński, wielicki) **Jasło, Sambor Stryj, Łuck** (łucki i rówieński), **Nowogródek, Święciany.**

Po 5 mandatów przypada na okręgi wyborcze:

Warszawa (warszawski, radzymiński, mińsko-mazowiecki) **Ciechanów, Płock, Włocławek, Łowicz, Piotrków,** (piotrkowski i brzeziński, **Kielce, Sandomierz, Zamość, Krasnystaw, Tczew, Gniezno, Szamotuły, Huta Królewska, Katowice, Kowel, Krzemieniec, Brześć Litewski, Pińsk.**

Po 4 mandaty przypada na okręgi wyborcze:

Siedlce, Ostrów, Grodno, Łomża, Biała Podlaska, Grudziądz, Poznań.

Do Senatu na okręgi wyborcze przypadają łącznie 93 mandaty, pozostała ilość mandatów — 18 (razem Senat liczy 111 członków) przypada na listy państwowe. **Każde województwo stanowi samodzielny okręg wyborczy.**

Najwięcej mandatów senatorskich, bo po 9, przypada na województwa lwowskie i kieleckie z **kolei 8 mandatów** przypada **na woj. łódzkie po 7 zaś na woj. poznańskie, krakowskie, lubelskie i warszawskie.**

Po 5 mandatów przypada na woj. tarnopolskie i wołyńskie, po 4 — na woj. śląskie, stanisławowskie, białostockie, wileńskie i na m. st. Warszawę.

Po 3 mandaty przypada na woj. pomorskie, poleskie i nowogrodzkie.

Na 4 lata więzienia

skazał sąd za kradzież palta złodzieja-recydywistę.

Łódź, 8 grudnia.

Do p. Franciszka Radwańskiego, zamieszkałego przy ulicy Nawrot 2, zgłosił się jakiś młodzieniec.

— Sprzedaję tanio zapałki — rzekł— może pan kupi kilka paczek?

Panu Radwańskiemu sprzedawca wydał się podejrzany, to też odprowadził go do kurytarza obawiając się, by czegoś nie skradł.

Młodzieniec zdołał jednak ściągnąć letnie palto, wiszące w kurytarzu.

Poszkodowany stwierdził kradzież dopiero po kilku minutach i puścił się w pogoń za złodziejaszkiem.

Przyłapał go przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot i sprowadził do komisarjatu gdzie się okazało. że był to 23-letni Calel Łopata, kilkakrotnie karany już za kradzieże.

Znalazłszy się przed sądem Łopata opowiedział następującą historję.

— Siedziałem w więzieniu sieradzkiem z pewnym młodzieńcem, któremu było na imię Wacek. Zaprzyjaźniliśmy się. Wacek miał być zwolniony za kilka tygodni później. Gdy rozmawialiśmy o przyszłości, przyjaciel mój skarżył się, że niema zimowego palta. Musiałem mu więc pomóc. Gdy więc wydostałem się na wolność, chciałem kupić dla niego ciepłe okrycie. Nie starczyło mi jednak pieniędzy. Zdecydowałem się więc popełnić kradzież. Udało mi się ściągnąć palto, ale nie mogłem dostarczyć go Wackowi, bo mnie aresztowano wcześniej, niż on został wypuszczony na wolność.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków skazał recydywistę na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Siostra

okradła siostrę.

Z raportów Urzędu Śledczego.

Łódź, 8 grudnia.

Kuczyńskiemu Henochowi, z fabryki przy ulicy 6-go Sierpnia nr. 15-17 skradziono 18 sztuk towaru bostonu, wartości 4000 złotych.

Trener Estera-Chinda, zam. przy ulicy Gdańskiej nr. 64 skradła swej siostrze palto fokowe, oraz różnej biżuterji, ogólnej wartości 2650 złotych poszkodowana Trener Chana, zam. przy ulicy Zielonej nr. 63.

Kubasiewicz Janina, lat 25, zam. przy ulicy Zawiszy nr. 14 została przytrzymana za kradzież popełnioną u dozorczyni Apolonji Lipskiej, zam. przy ulicy Lutomierskiej nr. 3.

Pilc Otylji zam. przy ulicy Zgierskiej nr. 107 skradziono torebkę, zawierającą 15 złotych gotówkę okulary w złotej oprawie i los II klasy 16-ej Loterji Państwowej za nr. 98429 1/4.

Tyger, przy ulicy Nowomiejskiej nr. 9 przywłaszczył sobie weksel, na sumę 180 złotych, na szkodę Zylbersztajna Naftali, zam. przy ulicy Głównej nr. 62.

Walisiak Józef, zam. przy ulicy Złotej nr. 8 przywłaszczył sobie 10 złotych, na szkodę Bogusa Jana, zam. przy ulicy Zgierskiej nr. 85.

Upili się i pobili.

Łódź, 8 grudnia.

W mieszkaniu przy ulicy Oficerskiej 5 podczas libecji, obficie zakrapianej alkoholem, wynikła krwawa bójka, której powody dotychczas nie zostały ustalone.

35-letni Jan Traczyk, 32-letni Paweł Zubert (Zachodnia 13) i Natalja Rytczak (Wspólna 10) otrzymali szereg ran, zadanych nożem.

Pogotowie, które udzieliło im pomocy, przewiozło Traczyka w stanie dość ciężkim do szpitala św. Józefa.

Język polski

bezwzględnie obowiązuje na kolejach gdańskich.

W związku z upływem b.r. okresu czasu, w którym rząd dał możność do opanowania języka polskiego, jako urzędowego w dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku, wydane zostało zarządzenie, aby funkcjonarjusze kolejowi w czasie pełnienia służby w pociągach posługiwali się jedynie językiem polskim. Zarządze

Straż ogniowa

była wczoraj alarmowana 4 razy.

Łódź, 8 grudnia.

W dniu wczorajszym czterokrotnie alarmowano straż ogniową.

W fabryce przetworów chemicznych przy ulicy Podrzecznej 6 wybuchł pożar w trakcie wlewania do kotła roztopionego laku. Robotnicy zajęli się natychmiast ogniem, który rozszerzał się z wielką szybkością.

Pożar umiejscowiono przed przybyciem straży ogniowej. Straty nieznaczne.

***

W introligatorni Majera Zygera przy ulicy Kamiennej 4 zapalił się papier. Ogień ogarnął cały lokal.

Pożar w ciągu kilkunastu minut ugasił I oddział straży ogniowej.

***

W mieszkaniu Kalmy Sylbera przy ulicy Pomorskiej 35 wybuchł pożar, który objął sprzęty domowe. Straty wynoszą kilkaset złotych.

***

W mieszkaniu Marjana Chwalewskiego przy ulicy Radwańskiej 51 zapaliły się sprzęty domowe wskutek wadliwego urządzenia pieca.

Ogień ugasił II oddział straży.

Spadł z wozu.

Łódź, 8 grudnia.

Woźnica Walenty Szymczyk (Nowo-Zarzewska 41), jadąc szybko ulicą Zarzewską, spadł z wozu na bruk, doznając ciężkich obrażeń cielesnych.

Lekarz pogotowia stwierdził poważną ranę głowy i w stanie nieprzytomnym przewiózł go do zbiorni miejskiej.



— Ręce do góry!
— Ostrożnie! Przecież pan może mnie zabić!
— Taki mam właśnie zamiar! Nie upolowałem ani jednej kuropatwy, więc zabije słonia!

Miniatury.

Z aforyzmów o „miłości“ *Claude Anet a*

—:—

ZAZDROŚĆ.

Zazdrość jest uczuciem człowieka słabego, nie umiejącego się bronić i kurczowo trzymającego się tego, co posiadł. Gdy straci posiadaną osobę, widzi przed sobą próżnię, której nie zdoła wypełnić. Mężczyzna, który wie, że natychmiast gdy zostanie zdradzony, znajdzie dwie lub trzy kobiety, które go pokochają — jest zimniejszy przeciw zazdrości. Nie ma zazdrosnego Don Juana!

Istnieją mężczyźni, których kobiety nie zdradzają. A jednak mimo to mogą być zazdrośni. Kobieta, którą taki mężczyzna kocha, należała przed nim do innych. Okropna myśl...

Są zazdrośni, którzy milczą, i są tacy, którzy się awanturują. Pierwsi są stanowczo sympatyczniejsi. Jeśli własne życie jest zatrute, to pocóż zatruwać życie innych?

Zazdrość jest najlepszem antidotum na miłość. Zabija ją bezwarunkowo u — drugiej osoby.

KOBIETA JAKO „WŁASNOŚĆ“.

Mówi się: „Iks zabrał Ypsylontowi kobietę“. Takie zdanie naprowadza na przypuszczenie, że kobieta jest czyjąś własnością. Zaprawdę, jesteśmy nadal bizantyńczykami!

PIENIĄDZ A MIŁOŚĆ.

Mężczyźni pewni są swej miłości, siebie samego i tej osoby, którą kochają, odważają się mówić swobodnie o sprawach pieniężnych. Pozatem w sprawach sercowych unika się poruszania tych tematów.

Nie wiem, czy to jest — jak naiwni przypuszczają — objawem dodatnim. Raczej jest to dowodem wiecznego niedowierzania wzajemnego.

Już bowiem w chwili, w której rozpoczynamy grę miłosną, myślimy o tem, jak się ona skończy i zapobiegamy, by wrogowi nie dostarczyć broni, którejby się mógł potem przeciw nam posługiwać.

Pokój w miłości jest również „zbrojnym pokojem“. Zbroją jest tu — pieniądz.

Zeńcie się z oślepłymi inwalidami!
kobiety amerykańskie! — woła pani Stift.

Znana filantropka amerykańska, mrs. Rut-Stift, rozpoczęła wśród kobiet Stanów Zjednoczonych propagandę, aby wychodziły zamąż za inwalidów, którzy utracili wzrok w czasie wojny.

Zdaniem p. Stift, małżeństwo z ślepym inwalidą jest aktem wdzięczności dla bohaterstwa, a tem łatwiej może być wypełnionem, ponieważ wiele kobiet amerykańskich nie wychodzi zamąż z powodu braku mężczyzn.

Propaganda filantropki trafiła na podatny grunt, albowiem za jej sprawą skojarzyło się półtora tysiąca małżeństw.

„Wypożyczył“ żonę za 25.000 zł.
Niezwykła tranzakcja „kupiecka“ która zakończyła się zgoła nieoczekiwanie.
Mąż, który został potraktowany, jako... swat.

Łódź, 8 grudnia.

Pan R. M. dość zamożny kupiec łódzki, posiadał nader przystojną żonę. Młoda kobieta lubiła się bawić, a przedewszystkiem elegancko ubierać, co oczywiście pochłaniało znaczne sumy.

Mąż nigdy jej niczego nie odmawiał. Przyzwyczaił się już do jej częstych wyjazdów do Warszawy, gdzie sprawiała sobie luksusową garderobę do wystawnych przyjęć i wielce kosztownych podróży „kuracyjnych“.

Olbrzymie wydatki wpływały jednak fatalnie na stan jego interesów. Przed kilku miesiącami, po ścisłem obliczeniu kasy doszedł do wniosku, że grozi mu kompletna ruina. Ze smutnym tym odkryciem nie omieszkał podzielić się z żoną.

— Żoneczko — rzekł jej pewnego wieczoru — nie chcę przed tobą taić... grozi mi bankructwo... Jeżeli chcesz nadal prowadzić dom na szeroką skalę, musisz sama starać się o pieniądze na swoje wydatki....

— Czyś oszalał? — zawołała kobieta — któż mi da pieniędzy?

— **Dla młodej, przystojnej kobiety nie stanowi to trudności...**

— **A więc chcesz, bym się sprzedawała — krzyknęła — dla twojej reputacji.** Jesteś wstrętny, ohydny. — Dopiero teraz cię poznałam!

Awantura trwała do rana.

W rezultacie kupiec zrozumiał, że jego żona niema... żyłki kupieckiej.

— Dziwna kobieta — myślał — ma przecież tylu adoratorów... **Na wszystkie jej miłostki** zawsze patrzę przez palce... Dlaczego ona nie chce materjalnie wyzyskać swych stosunków?

Ponieważ interesy pogarszały się z każdym dniem, pan R. M. wytężył cały swój spryt. Nie mógł jednak znaleźć żadnego wyjścia z tarapatów finansowych.

Aż oto pewnego dnia nadarzyła się niezwykła okazja.

W jednej z popularniejszych łódzkich kawiarń spędził kilka godzin z zamożnym hurtownikiem wyrobów skórzanych z Warszawy. Warszawianin, który tegoż dnia był na obiedzie u państwa M., był zachwycony jego żoną.

— Pan jest szczęśliwym człowiekiem — mówił do kupca — taka żona — to więcej znaczy w życiu niż majątek.

Pan R. M. uśmiechnął się:

— Majątek więcej znaczy, zapewniam pana.

Rozmowa zeszła na tory ściśle osobiste.

Kupiec zagrał w otwarte karty.

Przedstawił warszawianinowi swą sytuację materjalną i zaproponował mu interes, mianowicie —

wypożyczenie żony na przeciąg kilku tygodni.

— A ile to będzie kosztowało? — spytał warszawianin.

— Dwadzieścia pięć tysięcy złotych. Przynajmniej połowa gotówką...

Stołeczny hurtownik nie targował się. Był bowiem przekonany, że robi doskonały interes.

— Ale czy ona się zgodzi? — powątpiewał.

Kupiec przedstawił mu swój plan: Następnego dnia wyjedzie do Warszawy, gdzie spędzi trzy tygodnie. Przez ten czas warszawianin będzie mieszkał sam z jego żoną... Tranzakcja doszła do skutku. Kupiec stojąc na progu zupełnej ruiny, był zadowolony

z 5 tysięcy złotych zadatku

i mógł wyjechać do stolicy, gdzie nie miał przynajmniej wierzycieli. Warszawianin przeprowadził się do jego mieszkania.

Panią M. nie zdziwił wcale nagły wyjazd męża, ani też **niezwykły lokator który zamieszkał w salonie.** Nie prowadziła z nim żadnych rozmów i umyślnie stołowała się na mieście, by się z nim zupełnie nie spotykać.

Dopiero po tygodniu hurtownik stołeczny zdecydował się przypuścić szturm do jej serca. Młoda kobieta odparła atak, co go zupełnie do niej zniechęciło.

Warszawianin postanowił wyjechać z Łodzi w tem przekonaniu, iż interes się nie udał.

Następny dzień obfitował jednak w niezwykłe przeżycie. Rano młoda kobieta zapragnęła spólnie z nim spożyć śniadanie.

Gdy siedzieli razem przy stole, nieoczekiwanie spytała go:

— Ile pan zapłacił mężowi?

Warszawianin zupełnie się nie zmieszał.

— **Dwadzieścia pięć tysięcy złotych — odpowiedział.**

— To bardzo tanio! Mógł pan jeszcze więcej stracić. Ale dlaczego pan jest tak mało zaborczy? Trzeba było chociaż się starać mnie zdobyć.

Kilka minut trwało milczenie. „Lokator“ bacznie obserwował swą towarzyszkę.

— A wie pani dlaczego? — wyszeptał wreszcie — bo pani mi się ogromnie podoba. Kobiety, które zdobyła moje serce, nie chcę brać za pieniądze.

Młoda kobieta ciężko westchnęła. Już po chwili warszawianin przypadł do jej stóp.

— Kocham panią — szeptał — nie chcę pani kupić... Chcę być pani mężem!

Pani M. odtrąciła go z uśmiechem.

— Ależ to przecież gorszy interes!

Warszawianin nie dał się zbić z tropu.

— Niech mi pani wierzy... Mówię zupełnie szczerze... Jest pani pierwszą kobietą, którą kocham całym sercem...

Uwierzyła mu...

Warszawianin był wniebowzięty. Nie spodziewał się bowiem takiego wyniku rozmowy.

Młoda kobieta zgodziła się chętnie wyjazd do stolicy, gdzie mieli wspólnie zamieszkać.

Tegoż dnia jeszcze warszawianin pisał do jej męża list tej treści:

— Interes nie doszedł do skutku ponieważ pańska żona nie chciała zostać moją kochanką. Nie otrzyma więc pan ani reszty gotówki, ani weksli. Mogę natomiast pana zawiadomić, iż pańska żona stara się o rozwód, gdyż pragnie wziąć ze mną ślub. Pięć tysięcy złotych które już pan otrzymał, słusznie się panu należą. Tylebym zapłacił każdemu innemu swatowi.

Rządca majątku Natansonów zamordowany.
Tragiczny finał rywalizacji o względy kobiety.

W Brwinowie, niewielkiej osadzie, leżącej w odległości dwudziestu kilku kilometrów od Warszawy,

dokonano ohydnego mordu.

Ofiarą padł rządca majątku Żółwin, stanowiącego własność p. Natansona, 38-letni Michał Gliński.

Ledwo świtało, do posterunku policyjnego w Brwinowie przybiegł niejaki Franciszek Nitecki, czeladnik rzeźnicki u miejscowego rzeźnika, Osełki, z wiadomością że w obejściu Osełki kona Gliński, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

— Wracaliśmy razem z młodym Osełką, Aleksandrem — opowiadał Nitecki — aż tu patrzymy, przed domem siedzi pijany Gliński, tośmy go zabrali i przenieśli do szlachtuza. Tam położyliśmy go na stole, a on pijany, stoczył się ze stołu i

upadł na leżącą siekierę...

zranił się w czoło i... teraz kona...

Niezwłocznie do chaty Osełków udało się kilku policjantów. Rzeczywiście w szlachtuzie leżał na stole Gliński. Na głowie krwawiła mu głęboka rana.

Zwłoki poddano ścisłym oględzinom, które wykazały, że...

Glińskiego zamordowano.

W plecach miał głęboką ranę, w której tkwił kawałek ułamanego ostrza noża.

A więc oświadczenie Niteckiego było fałszywe. Glińskiego zamordowano i dla wprowadzenia w błąd policji

upozorowano nieszczęśliwy wypadek.

Podejrzenie padło przedewszystkiem na Niteckiego i na Aleksandra Osełkę. Aresztowano ich.

Jakiś mógł być przebieg zbrodni?

Była godzina 1 w nocy.

W domku niejakiej Marji Kokoszki, wdowy, stojącym o parę kroków od kościoła, było gwarno i wesoło.

Bawił tam starający się o jej rękę Michał Gliński.

Częste odwiedziny i konkury rządcy nie wsmak były młodemu Aleksandrowi Osełce, rzeźnikowi, mieszkającemu w sąsiednim, tuż, tuż, stojącym domu jego ojca.

On też starał się o względy pięknej wdowy; bywał tam często ze swym przyjacielem Niteckim, czeladnikiem ojca i niedwuznacznie zdradzał zamiary poślubienia gospodyni.

Ubiegłej nocy u wdowy było przyjęcie. Bawiono się ochoczo. W sercu Osełki, na widok powodzenia, jakiem cieszył się jego rywal, zrodziło się straszne postanowienie —

usunąć go z drogi,

za wszelką cenę zniszczyć... Zaślepiła go zazdrość.

Wyszli wcześniej z Niteckim, zaczaili się na podwórzu i gdy Gliński opuszczał dom Kokoszki, rzucili się na niego.

— Pchnij!... — rzucił rozkaz Osełka.

Błysk noża i... ugodzony w plecy rządca zwalił się na ziemię. Równocześnie sam Osełka uderzył go w głowę siekierą.

W parę chwil Gliński życie zakończył.

Nowoczesny Wilhelm Tell.
Zestrzelił 6 papierosów z ust przeciwnika.

Agent policyjny z N. Orleanu (St. Zjednoczone), Robert Hacleney, chętnie mawiał o sobie, że jest najlepszym strzelcem z południowej części St. Zjednoczonych. Jego znajomy, niejaki Blooker z zawodu podróżujący, uważał, że w tym jest zbyt wiele przechwałek.

Na tym tle wywiązał się spór, z którego szybko powstał zakład. Jako wygraną obrano piękny kapelusz męski, który miał przejść na własność tego z zakładających się który lepiej strzela.

Hacleney uzbroił się w pistolet, stanął gotów do próby i zestrzelił sześć papierosów, które po kolei Blooker trzymał w ustach. Wykazał więc, istotnie, wielką wprawę w strzelaniu.

Po tej próbie przyszła kolej na Blookera, który miał strzelać do papierosów, trzymanych w ustach przez Hacleneya. Udało mu się zestrzelić trzy papierosy, lecz przy czwartym strzale zamiast w papierosa trafił w nos swego rywala.

Hacleney w jednej chwili został cały zalany krwią. Zanim jednak przeniesiono go do szpitala, ogłoszono go najpierw zwycięzcą w strzelaniu. Dzięki temu Hacleney za cenę nosa zdobył nietylko tytuł znakomitego strzelca, lecz i piękny kapelusz. Trzeba jednak przyznać, że gdyby Blooker jeszcze gorzej strzelał Hecleney wygrałby wprawdzie kapelusz lecz nie miałby go na czym nosić; niewiele już do tego brakowało.

Dyrektorzy więzień na czele szajek bandyckich.

Niebywały skandal w Rumunji.

Przed kilku tygodniami dzienniki przyniosły wiadomość, że dyrektor więzienia w Varesti został aresztowany.

Zasłużył sobie na to sowicie, ponieważ oddawna popełniał cały szereg przestępstw, które mu uchodziły płazem tylko dlatego, ponieważ nikt nie przypuszczał, aby dyrektor zakładu karnego mógł być jednocześnie poszukiwanym przestępcą. Ten osobliwy dyrektor więzienia nazwiskiem Cernat otrzymał nawet tytuł majora został audytorem wojskowym i w czasie pewnego procesu politycznego skazał cały szereg oskarżonych na więzienie.

Jako dyrektor więzienia popełnił cały szereg defraudacji, ale był na tyle nieostrożny, że w miejscu swego zamieszkania kupił sobie piękną willę i urządził ją luksusowo, co musiało wywołać pewne podejrzenia.

Proces przeciwko niemu jeszcze nie był ukończony, kiedy już jego następca musiał być również aresztowany za defraudację. Dyrektor nie pracował sam, ale przy pomocy wicedyrektorów i głównego dozorcy, którzy byli jego wspólnikami.

Wicedyrektor Borcan z powodu współczestnictwa w oszustwach został w drodze dyscyplinarnej przeniesiony z Varesti do Babaut, tutaj wicedyrektor zdegradowany do stopnia inspektora, zorganizował szajkę bandytów i przy pomocy napadów rabunkowych zebrał wielki majątek.

Przypadek zrządził, że cały ten skandal wyszedł na jaw.

Okazało się, że Borcan, chcąc wykonać swój plan, wszedł w porozumienie z dozorcami więziennemi, a również z samymi więźniami. W karetach więziennych urlopowani więźniowie pod kierownictwem dozorców odbywali nocne wycieczki w okolicę, którą bezlitośnie plądrowali. Nie byli zresztą wybredni, albowiem brali wszystko, co im wpadło pod rękę: drzewo, siano, słomę, jarzynę. Łup swój znowu w karetkach więziennych odwozili do gmachu więzienia. Skradzione towary Borcan sam sprzedawał i według wszelkiego prawdopodobieństwa przy obrachunku krzywdził porządnie swoich wspólników. Natomiast więźniom dawano bardzo dobry wikt, a śledztwo wykazało, że Borcan kwoty pieniężne asygnowane przez rząd na utrzymanie więźniów zatrzymywał dla siebie, ponieważ mógł ich wyżywić doskonale skradzionymi prowiantami.

Borcan wpadł na oryginalną myśl, mianowicie polecił swojej bandzie, aby napadła na budynek trybunału sądowego i obrabowała go. Pomysł ten został uwieńczony pełnym sukcesem. Najprzód obrabowano drewutnie, potem włamano się do sali, w której przechowywano corpora delicti. Więźniowie w Rabaut byli oczywiście bardzo zadowoleni z takiego odsiadywania kary i nic dziwnego, że nie zanotowano w czasie urzędowania Borcana ani jednego wypadku usiłowanej ucieczki. W ciągu dnia mogli się wysypiać i objadać dowoli, a w nocy wyruszali na wyprawę.

Śledztwo ujawniło, że czyny tej szajki dlatego tak długo mogły uchodzić bezkarnie, ponieważ rabusie działali nadzwyczaj metodycznie z zastosowaniem wszelkich wiadomości „fachowych".

Ten godny szef bandy nie zadawalał się swą działalnością w charakterze inspektora więziennego i przywódcy bandytów, albowiem akt oskarżenia opiewa, że pozatem fałszował co się tylko dało sfałszować.

Podejmował pieniądze z urzędu podatkowego, zestawiał fałszywe rachunki swoich wydatków a działał tak zręcznie, że dopiero po bardzo długim czasie skierowało się przeciw niemu podejrzenie.

Palarnia opjum w Warszawie.

Jeszcze jedno źródło trucizny moralnej.

Z Warszawy donoszą:

W dniu dzisiejszym na mocy rozporządzenia sędziego śledczego, aresztowano 35-letnią Florentynę Andrzejak, zamieszkałą przy ul. Chmielnej 37. W domu tym Andrzejak posiadała kilkupokojowe wspaniale urządzone mieszkanie w którem urządziła

palarnię opjum

i trudniła się również sprzedawaniem

morfiny i kokainy.

Do spelunki wpuszczano tylko tych, którzy znali umówiony znak, względnie mogli powołać się na znajomość z portjerem jakiegoś z hotelów warszawskich.

„Klijentela" rekrutowała się z najrozmaitszych sfer.

Opjum dostarczali chińczycy, którzy odgrywali również rolę fachowych „organizatorów". Wtajemniczeni goście spelunki dzielili się na szereg „kółek", które zbierały się w różnych godzinach

Bezsenność

nie jest rzeczą tak okropną, jak się niektórym wydaje

Sen sam przyjdzie, gdy go się przestaje gorączkowo pragnąć.

Badania ostatnich czasów wykazały, że człowiek w wieku od lat 6 do 18 powinien spać 10 godzin na dobę, człowiekowi dorosłemu wystarcza 7 do 8 godzin, a starcowi w wieku od lat 65 nawet tylko 3 do 4-ch godzin.

Oczywiście, głębokość i intensywność snu nie jest ta sama w ciągu całej nocy. Doświadczenia wykazały, że w godzinę po zaśnięciu człowiek śpi najmocniej, potem w ciągu następnej godziny intensywność snu zmniejsza się, by w dalszym ciągu, w miarę zbliżania się do rana wzrastać.

Ta t. zw. „Krzywa snu" zmienia się w zależności od poszczególnych typów ludzkich. Np. u człowieka, pracującego dużo umysłowo jest trochę inaczej. Musi tu przejść pewien czas, aż minie jego podniecenie umysłowe, i dlatego najwyższa głębia jego snu przypada na godziny bliższe ranka. Co robić, aby zapobiec bezsenności? która trapi obecnie tylu ludzi.

Najlepiej używać w czasie dnia dużo ruchu, aby nagromadziło się znużenie fizyczne; następnie, należy unikać w godzinach wieczornych wszystkiego, co działa pobudzająco na działalność serca krążenie krwi, trawienie itp. **Nie należy spać, ani w zbyt zimnym, ani w przegrzanym pokoju, gdyż działa to ujemnie na krążenie krwi.** Należy dbać o wypoczynek systemu nerwowego przed snem i dlatego unikać smutnych myśli o przykrościach czy troskach.

Nowsze badania jednak wykazały, że **bezsenność nie jest tak strasznem złem jakiem się być wydaje.** Organizm wypoczywa również, gdy człowiek leży całą noc w spokoju, nawet nie śpiąc. Oczywiście, człowiek taki pozbawiony jest przyjemności snu, ale fizyczna jego istota znajduje dostateczny wypoczynek. Zmora bezsenności, która niepotrzebnie dręczy ludzi, powinna być ujmowana z tego punktu widzenia a wówczas przestanie być tak okropna. Sen przyjdzie sam wówczas, gdy przestanie się go pragnąć gorączkowo i gdy na brak jego patrzeć się będzie obojętniej.

Roztargnienie wielkich ludzi

Ze wspomnień o Newtonie, Kancie i Momsenie.

Przysłowiowym bohaterem starych anegdotek był „roztargniony profesor", który otwierał parasol przy najpiękniejszej pogodzie, pytał własnej córeczki: „Kto ty jesteś, moja mała?", patrzał na zegarek, gdy go pytano o datę, nazajutrz po ślubie pytał młodą małżonkę „przepraszam, panno X, co pan. robi w mym domu?" i popełniał jeszcze mnóstwo tego rodzaju niewłaściwości, z których dawne pokolenie zaśmiewało się szczerze podobnie jak ze złośliwości zięcia względem teściowej.

Ale mimo, iż temat ten jest już tak oklepany i banalny, przytoczymy tutaj kilka autentycznych anegdotek, przekazanych nam przez historję, a świadczących o niewątpliwem roztargnieniu niektórych wielkich ludzi.

***

Znanym z roztargnienia był **Newton.** Pewnego dnia jeden z przyjaciół zjadł mu wieczerzę, którą gospodyni zostawiała zawsze na kominie. Newton, widząc puste miejsce na kominku powiedział:

— Doprawdy, roztargnienie moje nie ma już granic; byłbym przysiągł, że nie jadłem jeszcze dziś kolacji!

Wielki filozof **Kant,** przybył raz na zaproszenie swej ciotki na zebranie towarzyskie urządzone specjalnie na jego cześć. Nagle wśród zupełnej ciszy, powiedział głośno: „Boże, jak ja się nudzę" i kiedy wszyscy naokoło się obrazili, nie rozumiał, co się właściwie stało bo nie pamiętał co powiedział.

***

Podobnie prawnik niemiecki z początku 19 wieku **Savigny,** zaproszony na dwór króla pruskiego, i zapytany przez monarchę, jak mu się przyjęcie podoba odparł:

„Owszem, ale jak dwór odejdzie, będzie zaraz mniej sztywno!".

***

Wielki historyk **Mommsen,** będąc jeszcze studentem, spytał jednego z kolegów, czy to prawda, że podróżnik Cook umarł podczas pierwszej ze swych trzech podróży, a w wiele lat później gdy żona prosiła, by wydał polecenie służącej, wywiązał się ze swego zadania mówiąc:

— Pani kazała napalić w piecu w salonie bo mamy dziś gości. Nie mówiła tylko na ile osób napalić!

***

Niestety, nie możemy twierdzić z całą pewnością, że roztargnienie zawsze łączy się z genjuszem!

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

8

Niebieskie okulary.

Goście „cioci Irmy" byli już widocznie uprzedzeni o wizycie w willi amerykańskiego bankiera, gdyż wtaczającego się na krótkich nóżkach do sali mr. Pinkertona przyjęto z niezwykłą serdecznością.

Dokoła drugiego zielonego stołu siedziało siedmiu mężczyzn przeważnie w wieku średnim, których wygląd zdradzał ludzi dobrze sytuowanych, żyjących w dostatku.

Był między nimi fabrykant Olenson, bogaty hurtownik Balbaum, oraz inne grubsze ryby przemysłowo - handlowej Łodzi.

Rzeczywiście, któżby w Łodzi przypuszczał, iż ci panowie, pochłonięci, zdawałoby się jedynie interesami, które wypełniały im całe dnie, a czasem i noce, że ci solidni mężowie i ojcowie, prezesi instytucji filantropijnych, są stałymi bywalcami wesołego domku „cioteczki".

Gra w karty szła o grubą stawkę, która jednak dla naszego amerykanina była śmieszną sumką. Żeton wynosił pięć dolarów.

Mr. Pinkerton zasiadł do stołu i kupił żetonów za pięćset dolarów. Po kilku okrążeniach przyszła nań wreszcie kolej trzymania banku.

100 dolarów dla pana — rzekł spokojnym głosem amerykanin do swego sąsiada.

— Kryję — odparł Balbaum, bladnąc zlekka.

— Siedem.

— Sześć...

Mr. Pinkerton zgarnął niedbałym ruchem żetony i zwrócił się do Olensona:

— Dwieście dla pana...

Olenson poczerwieniał ze wzruszenia. Zdołał ledwo wykrztusić ze siebie:

— Połowa dla mnie...

„Stół" podzielił się resztą sumy.

I tym razem karta dopisała amerykaninowi. Po kilku chwilach w banku było tysiąc sześćset dolarów. Na czoła graczy wystąpiły grube krople potu. Ten i ów począł szeptać:

— Co to będzie! Zejdź pan z banku.

— Nie schodzę nigdy z banku — odparł flegmatycznie a Pinkerton — Tysiąc sześćset dolarów do pańskiej dyspozycji, panie Balbaum.

W sali zaległa martwa cisza. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę hurtownika, który zagryzł wargi i nerwowo bębnił palcami po stole. Wreszcie wyrzekł:

— Solo banco...

— Proszę, oto karty... Daję...

— Dziękuję... osiem...

— Wygrał pan...

Balbaum drżącemi rękami zgarnął ze stołu żetony i począł je wsypywać do kieszeni. Westchnienie ulgi wydobyło się ze wszystkich piersi. Mr Pinkerton uśmiechnął się protekcjonalnie i rzekł:

— Lubię i cenię graczy, którzy potrafią ryzykować.

Gra potoczyła się dalej. Szczęście odwróciło się jakoś nagle od cudzoziemca. Każdy bank „pękał". Sięgnął do portfelu po nowy zapas banknotów.

W pewnej chwili drzwi sali otworzyły się i na progu stanęła „ciocia" Irma. Podeszła do amerykanina i szepnęła mu na ucho:

— Pan Baker...

— Aha, aha... Czy sam?

— Nie, jeszcze z jednym panem...

— Doskonale... Przepraszam panów na chwileczkę — zwrócił się mr. Pinkerton do swych partnerów — ale przyszedł tu właśnie mój przyjaciel. Czy pozwolą panowie zagrać mu także?

— Naturalnie, bezwzględnie — rozległy się głosy. Amerykanin wyszedł z sal, drobnym, posuwistym kroczkiem. Za nim — właścicielka zakładu.

— Czy ten duży gabinet przygotowany?

— Tak jest, proszę pana.

— Bądź pani łaskawa zaprosić wszystkich tych panów i wszystkie swoje dziewczęta na kolację.

— Proszę bardzo..

— Bardzo mili dżentelmeni...

Następnie mr. Pinkerton zapukał dyskretnie do gabinetu, w którym zostawił Olka.

— Hallo!.. — rozległ się głos z wewnątrz.

— Panie Nitecki, uwaga! Baker przyszedł...

— Z nim?

— Tak jest... Z nim... (D. c. n.).

SPLENDID

NARUTOWICZA 20 NARUTOWICZA 20

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni! Arcydzieło filmowe ze złotej serji sowieckiej produkcji 1927/28

„DEKABRYŚCI"

SPISKOWCY W CARSKIEJ ROSJI

WIELKA EPOPEA BOHATERÓW, KTÓRZY PIERWSI WNIEŚLI SZTANDAR WOLNOŚCI POLSKI I ROSJI.

Dramat dziejowy 150 miljonowego narodu podług słynnej powieści D. MEREŻKOWSKIEGO.

Książęta i hrabowie rosyjscy sprzedawali potężnemu carowi swe żony za jeden łaskawy uśmiech.

Świst knuta i jęki tłumionej namiętności oraz tyranje Azji ukazuje ten obraz.

Jedna trzecia część mieszkańców stolicy Rosji brała udział w masowych scenach do tego obrazu

W rolach głównych: — najwybitniejsi artyści TEATRU STANISŁAWSKIEGO W MOSKWIE

M. Maksimow jako car Aleksander I. **D. Boronichin** w roli powieszonego — poety Rylejewa—

Potężna pieśń wyzwolenia !!! Zaranie rewolucji rosyjskiej !!! Las Szubienic !!!

Od godz. 1 i pół na pierwszy seans ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

CASINO CASINO

Dziś

PO RAZ OSTATNI!

Od godz. 12 do 3-ej bilety po 50 gr. i 1 zł.

na pozostałe przedstawienia cena wszystkich biletów zł. 1.50 i 2.50

ZIEMIA OBIECANA

WIELKA WIZJA ŁODZI WSPÓŁCZESNEJ

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch

Telefon 13-84.

SALA FILHARMONJI

PONIEDZIAŁEK, dn. 12-go grudnia 1927 r. o godz. 8.30 wiecz.

9-ty ABONAMENTOWY

Koncert Mistrzowski

ROBERT

CASADESUS

Pianista światowej sławy

Cała prasa francuska wyraża się w następujący sposób o tym znakomitym pianiście:

ROBERT CASADESUS jest rasowym wykonawcą, posiada nadzwyczajną intuicję artystyczną, która łącznie z niebywałą techniką pozwala artyście z gracją wykonywać wszelkie utwory muzyczne w sposób rzadko słyszany.

LE COURRIERE MUSICAL pisze: ROBERT CASADESUS dał się słyszeć na koncercie Kussewickiego, wykonywując koncert Beethovena. Posiada on wszystkie zalety pierwszorzędnego wirtuoza. Rytmicznem i stylowem wykonaniem utworów, życiem i indywidualnością jakie artysta wlał w ten utwór, wysunął się na pierwszy plan wśród największych pianistów doby obecnej.

KURJER WARSZAWSKI pisze: ROBERT CASADESUS jest pianista wspaniały. Uderzenie subtelne, technika cudowna, jasna przejrzysta i nieskazitelna. Czemś zupełnie niesłychanem były wykonane na bis utwory Ravela i Debussy'ego, takiej olśniewającej kolorystyki nie słyszeliśmy już dawno.

KURJER PORANNNY pisze: ROBERT CASADESUS jest bezsprzecznie wyjątkowym pianistą który wywołuje entuzjazm dawno nie widziany, wykonywając wszelkie utwory muzyczne z siłą, polotem i temperamentem. Oprócz tych zalet posiada artysta pieszczotliwy ton i delikatne uderzenie. CASADESUS wnosi z grą swoją wartości klasy wysokiej. Przy znamionach wielkiej kultury artystycznej, gra jego ma urok świeżości oraz lśni czystym blaskiem techniki.

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10 i pół do 2-ej oraz od g. 4 do 7 wiecz.



Im więcej boisk tem mniej szpitali i więzień.

Jak Europa zachodnia rozwiązuje postulat wychowania fizycznego

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o znamiennej uchwale Związku Miast Polskich, dotyczących budowy boisk. Dla orjentacji Sz. Czytelników podajemy ustęp tej doniosłej dla rozwoju fizycznego narodu uchwały:

„Miasta mocą uchwał własnych przystępują do wydzielenia, względnie wykupienia odpowiedniej ilości terenów, niezbędnych na urządzenie boisk stadjonów, placów do zabaw i gier ruchowych, ogrodów dla dzieci, przystani wioślarskich, basenów pływackich, strzelnic, oraz hal gimnastycznych.

Przyjrzyjmy się teraz jak sprawa ta wygląda w innych państwach.

Zrozumienie warunków hygjeny miast, troska o rozwój zdrowotny młodych pokoleń, stale wzmagający się ruch budowlany, związany organicznie z przyrostem ludności, zmusiły kraje Zachodu i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do szerokiego potraktowania i wszechstronnego uwzględnienia postulatów wychowania fizycznego.

Trudne warunki życia w wielkich środowiskach miejskich wysunęły jako naczelny postulat wychowania fizycznego zagadnienie obliczenia ile powierzchni terenów sportowych winno wypaść na głowę mieszkańca.

Holandja dąży do osiągnięcia w ciągu 10 lat normy 2 i pół m. kw. na głowę ludności, w Niemczech przyjęto normę 3 m. kw., w Anglji Zjednoczenie Związków Sportowych żąda 8 m. kw. na głowę ludności.

Gdy wielkie miasta na Zachodzie Europy zmuszone są coraz częściej do burzenia budynków, istniejących, aby choć w części zapewnić możność ruchu fizycznego młodszym i starszym pokoleniom, Polska jest w tej szczęśliwej pod tym względem sytuacji, że dopiero wchodzi w okres rozbudowy.

W Polsce głód mieszkaniowy, przeludnienie wielkich środowisk miejskich w których na robotniczą izbę mieszkalną wypada po 10 osób, czyni koniecznem uwzględnienie w szerokiem tego słowa znaczeniu, dostarczenie terenu dla ruchu fizycznego i zdrowia. Stąd płynie wobec pokoleń przyszłych obowiązek planowej rozbudowy naszych miast, zapewnienie dzieciom i młodzieży takiej ilości terenów, by każde miasto w stosunku do ilości mieszkańców posiadało odpowiednią ilość boisk, placów do gier oraz ogrodów dla dzieci.

Ilość boisk przeznaczonych na gry i zabawy obliczają Niemcy w następujący sposób:

1) Place dla młodzieży i dorosłych:

Najodpowiedniejszy okazał się plac 2 hektarowy (co potwierdzają spostrzeżenia w Polsce), gdyż najlepiej daje się zużytkować. Na placu takim grać może jednocześnie 150 osób. Jeżeli weźmiemy pod uwagę te godziny w ciągu dnia, które są dla ogółu ludności dostępne (godziny wolne od pracy) to okaże się, że rozporządzamy przeciętnie placem w ciągu 48 godzin tygodniowo, to łatwo obliczymy, że plac może służyć tygodniowo dla 16 okresów gry 3 godzinnej dla 2.400 ludzi.

Należy przytem przewidzieć, że na 100.000 mieszkańców grać będzie: z pośród 13.600 w wieku 10 — 17 lat 100 proc. czyli 13.600; z pośród 5,900 w wieku 17 — 20 lat 70 proc. czyli 4.130; z pośród 14.000 w wieku 20 — 30 lat 40 proc, czyli 5 600; z pośród 12.000 w wieku 30 — 40 lat 15 proc. czyli 1.800.

A zatem dla 100 000 mieszkańców potrzeba (25.130 : 2.400) — 10.4 placów 2 hektarowych.

2) Place dla dzieci poniżej lat 10-ciu Wielkość placu najlepsza od pół do 2 hektarów Ponieważ na jedno małe dziecko należy przeznaczyć przeciętnie 10 matr. kw. placu na którym dzieci mogą się bawić na 2—3 zmiany, a na 100.000 mieszkańców można liczyć około 16.000 dzieci zdrowych, przeto wypadnie, że miasto stutysięczne winno przeznaczyć na zabawy dla młodszych dzieci około 8 hektarów

Biorąc pod uwagę powyższe obliczenia i uwzględniając nasze warunki, musimy przyjąć, że w miastach polskich winno przypadać conajmniej 3 m. kw. boiska na głowę ludności, z czego 0,8 m. musi być przeznaczone wyłącznie na gry dziecięce

Akcja zaopatrywania miasta polskie w tereny sportowe, musi być przez zarządy miasta podjęta planowo, gdyż chodzi nietylko o sumę przestrzeni wyznaczonej na place i boiska, ale o ich rozmieszczenie.

Niezbędnym warunkiem musi być zatem takie rozmieszczenie terenów sportowych w planie miasta, aby odległość od miejsca zamieszkania każdego dziecka do najbliższego ogrodu, czy boiska wynosiła nie więcej, ponad 600 — 800 mtr.

Nie odrazu wszystkie tereny winny być oddane do użytku winny jednak pozostać niezabudowane aby w ciągu najbliższych lat można je było obrócić na właściwy cel.

Część tych terenów może pozostać w rękach miasta, część może być oddana lub wydzierżawiona organizacjom wychowania fizycznego które będą na tych boiskach prowadziły swoja prace.

Podobna akcja w Ameryce doprowadziła do tego, że w wielu miastach ilość boisk jest już wystarczająca kierownicy zaś tej akcji dowodzą, że przed 1 stycznia 1930 r. we wszystkich miastach liczących ponad 8,000 ludności, każdy mieszkaniec będzie mógł korzystać z odpowiednich boisk i urządzeń sportowych.

U nas każde większe miasto łoży poważne sumy na swój szpital, sumy te niewątpliwie zmniejszą się znacznie, gdy dostarczymy mieszkańcom możność uprawiania zdrowych rozrywek na boiskach sportowych.

Dlatego też hasło Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: **„Im więcej boisk, tem mniej szpitali i więzień“**, winno znaleźć swoje zastosowanie w programie rozbudowy naszych miast.

„Żółte niebezpieczeństwo” w sporcie.

Japonczycy, filipińczycy i chińczycy robią coraz żywsze postępy, a w wielu dziedzinach sportowych zbliżają się do Europy.

Sport w państwach wschodnio-azjatyckich stoi wyżej, niż w Polsce.

Japończyków znaliśmy do niedawna w Europie jako ludzi niskiego wzrostu, silnej krępej budowy, posiadających świetne tajniki samoobrony ju-jitsu. Tak też działo się w rzeczywistości. Sport przed kilkunastu jeszcze laty był w Japonji mało znany; dopiero w zetknięciu się z kulturą Europy na zachodzie, spostrzegli przenikliwi ludzie Wschodu, że sport jest czynnikiem ważnym, a zresztą mieli do niego już inklinacje z natury. To też w krótkim czasie przyswoili oni sobie technikę zawodów, uprawianych w Starym Świecie i powoli zaczęła się Europa dowiadywać że mieszkańcy „Państwa Wschodzącego Słońca“ mają świetnych tennisistów, że uprawiają poważnie gry sportowe i lekką atletykę.

Na Igrzyskach Paryskich dali też znać światu, że umiejętności ich są już dosyć duże, choć do większych sukcesów jeszcze nie doszli. Po igrzyskach kształcili oni swych instruktorów w Europie. Sprowadzali również do Japonji pierwszorzędnych sportowców europejskich, aby się od nich nauczyć lepiej techniki. Między innymi był tam po igrzyskach głośny Myrcha (Finlandja), od którego uczyli się techniki i tajniki treningu Finnów. Obecnie proszą niemca Houbena w tym samym celu. I pojętni uczniowie robią zdumiewające postępy tak dalece, że obecnie są punktem zainteresowania Europy. Wystarczy to udowodnić choćby tem — pisze p. Jan Baran — że prof. Piasecki wybiera się również do Japonji aby zbadać ów zdumiewający kraj i na tem polu; a jest rzeczą pewną, że dowiemy się od niego wiele rewelacyjnych rzeczy o państwie, zdążającym błyskawicznie we wszystkich dziedzinach postępu. Dochodzą nas już obecnie wieści, że wychowanie fizyczne jest tam postawione na wysokim i racjonalnym poziomie, a tylko tysiące mil, dzielące Europę od tych „Synów Wschodu“, nie dozwoliły nam na zaznajomienie się z nimi w całej pełni.

Rzeczą ciekawą i jeszcze mniej znaną jest fakt, że również Chińczycy i Filipińczycy robią coraz żywsze postępy, a w wielu dziedzinach sportowych zbliżają się poważnie do Europy. Filipińczycy znani byli jedynie z tego, że posiadali świetnych pływaków; obecnie również na polu lekkiej atletyki notują kilka wręcz zdumiewających wyników.

Zadziwiające postępy zwłaszcza w l. atletyce porobili w r. ub. Japończycy, którzy w wielu dziedzinach są bliscy najlepszych wyników europejskich. Niedawno odbyły się zawody państw wschodnio-azjatyckich w Szanghaju, w których uczestniczyli głównie: Japończycy, Chińczycy i Filipińczycy. Na pierwszem miejscu dużą przewagą punktów znaleźli się — jak było do przewidzenia — Japończycy.

Zawody te nosiły charakter małych igrzysk, gdyż obok lekkiej atletyki obejmowały również pływanie, piłkę koszykową, siatkową, nożną i tennis. Nas obchodzą w danym wypadku wyniki lekkoatletyczne, które w wielu konkurencjach mogą nawet imponować. I tak Toribia (Filipiny) osiągnął 1.93 cm. w skoku w wyż. Oda (Japonja) w skoku w dal 7,07 m. (miał on już w r. b. 7,20 m.), Nepomuzeno (Filipiny) 10,7 sek. na 100 mtr., Aisawa (Japonja) 22 sek. na 200 mtr. Są to rezultaty znacznie lepsze od rekordów Polski, a mogące śmiało rywalizować z najlepszymi nawet wyczynami europejskimi. A inne nie przedstawiają się bynajmniej gorzej; wystarczy chociażby wspomnieć o następujących: 200 mtr. przez płotki — Fernander (Filipiny) 25,1 sek. 400 mtr. — Estrada (Filipiny) 50,6 sek., oszczep — Śmigulski (Japonja) 56,90 m.) słabsze natomiast są: dysk—Okida (Japonja) 38.70 m. i 800 mtr. — Kuwate (Japonja) 2 min. 1,3 sek.

Jak z powyższego widać, tylko trzy ostatnie wyniki są gorsze od rekordów Polski, inne przewyższają je znacznie. Europa z początku z niedowierzaniem przyjmowała rezultaty Japończyków, zaopatrując je poważnie pytajnikami; obecnie ze zdziwieniem, ale równoczesnym respektem, śledzi wyczyny nowych rewelacji sportowych. Japończycy, którzy oprócz tego posiadają swego fenomena Takaiski w pływaniu, a dalej pierwszorzędnych tennisistów — choćby wymienić Haradę, którego spadek formy jest przejściowy i zapowiadającego się świetnie młodego Ohtę — będą na Igrzyskach Amsterdamskich zupełnie już poważnym przeciwnikiem słabszych narodów europejskich.

Tak więc i w sporcie doczekaliśmy się, żółtego niebezpieczeństwa które tym razem w dobrem tego powiedzenia znaczeniu zacznie „grozić“ na drodze rywalizacji sportowej Europie, a później może i swej właściwej konkurentce — Ameryce.

Anglik p. Whegt

trenerem olimpijskim polskich wioślarzy.

Polski Związek tow. wioślarskich zamierza od marca roku przyszłego zaangażować trenera angielskiego Whegt'a dla treningu olimpijskiego

Dzięki poparciu Polsk. Komit. Olimp. Polski Zw. tow. wiośl., sprowadza z Anglji, specjalne łodzie dla treningu, przedolimpijskiego

W najbliższych dniach rozpoczyna się na Dynasach gimnastyka dla warszawskiej grupy olimpijskiej, zorganizowanej przez A. Z. S. pod kierunkiem Grunera.

Do igrzysk olimpijskich polski związek tow. wiośl. zgłasza swój udział w jedynkach, czwórkach i ósemkach.

Otwarcie wspaniałego stadjonu w Genui.

W związku z otwarciem wspaniałego stadjonu w Genui, urządził włoski związek lekkoatletyczny metting z udziałem czechów, węgrów i duńczyków.

Na zawodach tych uzyskano następujące wyniki: 110 mtr. przez płotki: 1) Carlini (Wł.) 15:4 (rekord włoski). 2) Jandrea (Cz.) 15:8; 200 mtr. 1) Gargilo 23:, 2) Porelli. 800 mtr.: 1) Barsi (Wł.) 1:57, 2) Larsen (D.) 1:59.4: 10 tysięcy mtr.: 1) Walenta (Wł.) 47:53, 2) Pavese 48:23.6. Skok w górę: 1) Barlrerz 1:80. Skok o tyczce: Jensen (D.) 3:41. Rzuty dyskiem: 1) Dominuti (W.) 53:30, 2) Turansky (Cz.) 51:02, 3) Chmielik 50:49.

Dlaczego Nurmi nie pojechał do Ameryki.

Paavo Nurmi, który zupełnie nieoczekiwanie odwołał swój wyjazd do Ameryki, przybył w dniu onegdajszym do Berlina. W rozmowie z dziennikarzami berlińskich pism, oświadczył Nurmi, że mocno żałuje, iż nie może towarzyszyć dr. Peltzerowi w podróży do Ameryki, gdyż jego towarzysze tak długo go namawial póki zdecydował się odwołać wyjazd. Zresztą, oświadczył Nurmi, yankesi gotowi są oskarżyć mnie o zawodowstwo, by w ten sposób osłabić siły Europy na olimpjadzie amsterdamskiej. Co się tyczy udziału Nurmiego w olimpjadzie amsterdamskiej, to nie jest jeszcze zdecydowaną rzeczą w jakich konkurencjach będzie, startować. Nurmi zabawi w Amsterdamie zaledwie kilka dni, następnie zaś uda się do Paryża na wielkie zawody lekkoatletyczne.



— Kiedy powrócisz?
— Jak tylko będę mogła.
— To dobrze, tylko proszę cię **nie później.**

INO - TEATR „IMPERJAL“

...czątek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.
W soboty niedziele i święta
o godz. 12 2 4. 6. 8 i 10 wiecz.
SALA OGRZANA
ORKIESTRA POWIĘKSZONA.

Dziś i dni następnych „film nad filmy“

„NIBELUNGI“

II-ga serja i zakończenie „Krew za krew“ aktów 10.

Ceny miejs do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. 75 gr od godz. ... po poł. 75 gr 1 — zł. 1.50

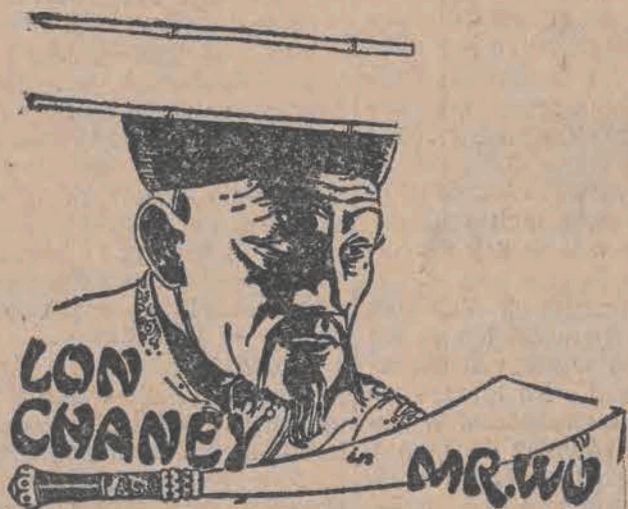
CASINO

Jutro premjera

arcydzieła światowej sławy
według słynnego dramatu
angielsko-chińskiego p. t.

„MANDARYN WU“

Motto: Spojrzyjmy za tajemniczy chiński mur: ileż się tam kłębi namiętności, dzikiego okrucieństwa i skostniałego konserwatyzmu, który przetrwał wieki oraz cudowną mądrością Kon-fu-tse.



Rolę tytułową gra potężny aktor o tysiącu masek, mistrz charakteryzacji i siły wyrazu
nieporównany

Lon Chaney

SPLENDID

jutro premjera!

GENJALNY I NIEZRÓWNANY

DOUGLAS FAIRBANKS

W WSPANIAŁEJ EPOPEI FILMOWEJ

p. t.

12 DJAMENTÓW

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny leczn.

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 1
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Przyjmuje od 3—6 7.30—9
Niedziela 9—1

Doktór
W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje: od 9 do 10½ i od 1—2.45 po. i od 8-9 wiecz.

Lekarz-dentysta
Jakób Rotenberg
Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79 II brama)
tel. 64-24.
Godz. przyjęć 9 r.—7 w.

Lek. - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
przyjmuje w godz. 4—7, Piotrkowska 51, tel 21 32



Wytwórnia
PIECY I KUCHEN
Przenośnych
nagrodzona na wystawie G spod. Hygienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem
„Koźminek“
Główna 51.

Potrzebna zdolna podręczna
do pracowni krawieckie robót dzie cinnych, Młyńska № 11 lewa ofic. III p. m 40

Mechaniczna Szlifiernia Szkła
i Fabryka Luster
p. f.
„SZLIF“ Kilińskiego 77
Tel. Nr. 58-37.

Poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** stołowe i ścienne w nikiowych i drewnianych oprawach. **Szyby dla samochodów i dorożek** przyjmuje się do grawirowania wszelkie **Kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.**

Ceny Konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!

DZIŚ OTWARCIE

w Łodzi pierwszego w Polsce — **Zwierzyńca** (Menażerja)
Główne wejście Zachodnia 2-5 naprzeciw — województwa
oraz od ulicy — Ogrodowej 9 w gmachu b. browaru p. Kajlicha.

Zwierzyniec składa się z 60 rzadkich okazów żywych dzikich zwierząt.

Zwierzyniec otwarty codziennie od 10 r do 10 w. **Dyrekcja.**
UWAGA Przyjmuje się ... różnych ... do ...

Ważne dla panienek
3 miesięczne kursy wieczorowe kroju szycia, modelowania i pasowania kończą się 5 b m. Zapisy dla nowych kandydatek do nauki będą odbywały się od 5.12 do 5.1.28 r po 15 zł miesięcznie tylko dla niezamożnych. **F. Grynblat** Zgomskiego 9 m 33

Motocykl Indian z wózkiem sprzedam. Zachodnia 55 portjer Baumgart 9

Dla wprowadzonych pań wejście na świetną ślizgawkę Polonja Konstantynowska 16 bezpłatne.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żurawia № 42. Kursa wyuczają listownie, buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Jadąc tramwajem 6.12 wieczorem w stronę Górnego Rynku wypadła taśka hebanowa ze srebrną rączką. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Południowa 8, m. 25 zakład fotograficzny.

Do wynajęcia duży pokój kuchnia, pokój letni, garaż, ogród owocowy. Wiadomość Zachodnia 55, portjer Baumgart 9.

Przybłąkał się pies ... Wiadomość u stróża Rokicińska 45 10

Piesek pinczerek zaginął pomiędzy Zawadzką a Pl. Wolności. Odprowadzić za wynagrodzeniem do Zieglera Zawadzka № 5.

Do będącej w ruchu dobrze prosperującej fabryki art. pierwszej potrzeby, istniejącej 20 lat i znanej w całej Polsce

poszukuje spólnika

z kapitałem i współpracą celem powiększenia przedsiębiorstwa. — Oferty sub: „20“ do biura ogł. S. Fuchs, Łódź, ulica Piotrkowska 50.

BIURALISTA
z długoletnią praktyką w urzędzaniu obeznany dokładnie z biurowością wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100“ w adm. „Republiki“ 3

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Do wynajęcia
1 lub 2 frontowe pokoje skromnie umeblowane dla panów. Obejrzeć od 1-szej do 5-ej po poł.
Andrzeja 43,
Telefon 64-21.

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5
Wschodnia 72 m. 19

Pamiętajcie, że śniegowce i kalosze

do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji
przyjmują następujące firmy:
H. Gutman, Narutowicza Nr. 9
L. Joab, Nowomiejska 5
G. Cwajghaft, Rzgowska Nr. 1
W ZGIERZU:
Sklep komis. „ORZEŁ“,
Walman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19
W PABJANICACH
Pracownia obuwia W Korona, Zamkowa Nr. 16.

Znaczki pocztowe
626 rozmaitych, prawdziwych gwarantowanych. do skonały katalog tylko 9 zł. Bogato ilustrowany cennik **bezpłatnie.**
Goldberger & Cie, Luzerno (Szwajcarja).

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz ... po poł

„RADIO“ GUM..?
Najlepsza marka światowa

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.
Przyjmuje od ...—10 i od 5—8 wiecz.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44 administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Wydawca „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“, Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak.